

Za mały świat

Brytyjski fotograf pokazuje absurdy turystyki: ludzi opalających się na betonowych nabrzeżach pośród olbrzymiej ilości śmieci czy wypoczywających w zapchany turystami basenie. Na jednej z najbardziej ikonicznych fotografii widzimy „Mona Lisę” Leonarda da Vinci, która wyjątkowo nie jest tutaj głównym tematem – jest nim platanina dłoni trzymających smartfony wycelowane w obraz. Turyści to myśliwi polujący na wymarzoną zwierzynę. Na kolejnym zdjęciu tłum wpatruje się w obiekt znajdujący się poza kadrem – widoczne na twarzach uwielbienie bardziej pasowałoby do przedstawienia kultu religijnego niż masowej turystyki. Poza pasją mamy tu do czynienia z kiczem. Parr świadomie korzystał z techniki charakterystycznej dla fotografii komercyjnej, w której obiekt jest mocno oświetlony lampą błyskową, a kolory bardzo nasyczone.

Opowiadając w tekście zamieszczonym na e-teatr.pl o inspiracji twórczością brytyjskiego fotografa, Imiela twierdzi, że jego prace pokazał mu przyjaciel, fotograf Szymon Szcześniak. „Wciągnęło mnie to, bo lubię absurdalne poczucie humoru. Najpierw oglądałem zdjęcia w internecie, potem sięgnąłem po albumy. I pewnego dnia pomyślałem: skoro adaptujemy na scenę powieści czy filmy, to dlaczego nie spróbować z albumem fotograficznym? Uznałem, że turystyka masowa to zjawisko, które może być równie ważnym tematem. Daje nam chwilę radości, ale jednocześnie przyczynia się do degradacji środowiska i kultur lokalnych, które zastępowane są komercyjnymi namiastkami, quasi cepeliami. I właśnie o tym opowiada spektakl”.

Zamiarem twórców przedstawienia była satyra uderzająca we współczesny przemysł turystyczny, powstało jednak dzieło niespójne, w którym nie przenikają się przestrzenie aktorstwa musicalowego i dramatycznego. Spektakl Konrada Imieli, będącego również autorem libretta i tekstów piosenek, rozchodzi się w szwach. Jest jak turystyczny zakopiański miś bezskutecznie udający groźnego niedźwiedzia. Pomysł, aby poprzez charakteryzujący się zazwyczaj dynamicznym tempem musical oddać szaleństwa współczesnej turystyki, wydaje się interesujący. Nie ma tu jednak szansy na pełną realizację. Trudno oskarżać aktorów Teatru Nowego o braki warsztatowe. Wydaje się, że to reżyser zapomniał, iż realizuje spektakl w teatrze dramatycznym, a nie muzycznym – jakim jest kierowany przez niego Teatr Capitol we Wrocławiu. W „Turystach” obok zespołu aktorskiego Teatru Nowego w obsadzie znalazła się czwórka aktorów gościnnych: Zuzanna Radek, Magdalena Sękiewicz, Michalina Dworzaczek oraz Mateusz Tomaszewski. I to oni – jako wokaliści – wiodą prym w spektaklu. Pozostali aktorzy w większości scen niestety grają rolę tła dla wokalnych występów, których jakość pozostawia wiele do życzenia. Przykładem może być „Mona Lisa mi zwisa” – utwór przeładowany kiczem.

Spektakl rozpada się na szereg miniteledysków, niepowiązanych w gruncie rzeczy wspólną linią tematyczną. Interesująco wypadają te momenty przedstawienia, w których do głosu dopuszczono aktorów z zespołu Teatru Nowego. Znakomita jest scena opowiadająca o nieszczęśliwej, spragnionej uznania owcy – tu brawa dla Barbary Dembińskiej. Ciekawie wypada też Krzysztof Pyziak w scenie, której celem jest próba zrekonstruowania PRL-owskiej przeszłości. Najjaśniejszym punktem spektaklu jest jednak wypowiedziany przez Sławomira Suleja monolog o sensie turystyki, którego puenta: „Prawdziwie opuścić stado, doświadczyć sycącej zmiany można tylko, rezygnując z jakiegokolwiek podróży” – doskonale oddaje samotność, jakiej doświadczamy, biorąc udział w masowej turystyce.

Prostym, ale trafionym pomysłem scenograficznym są podnoszone i opuszczane w poszczególnych klipach, symbolizujące walizki ekrany, na których wyświetlane są zdjęcia turystów i zwiedzanych przez nich miejsc.

Konrad Imiela stworzył scenariusz, którego poszczególne elementy nie stanowią integralnej całości. Spektakl nie próbuje analizować czy stawiać diagnozy, szukać egzystencjalnych powodów popularności masowej turystyki.

Michał Rzepka

„Turyści”, Teatr Nowy, reżyseria - Konrad Imiela. Premiera 12 września 2025.